10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok I. | Nr. 204.

Kraków, wtorek 29 października 1940 r.

Spotkanie Adolfa Hitlera z Mussolinim we Florencji.

Berlin, 29 października. **Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler i Benito Mussolini odbyli w poniedziałek spotkanie we Florencji. W rozmowach wzięli udział minister spraw zagranicznych von Ribbentrop i włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano.**

Kanclerz Rzeszy przybył w towarzystwie min. spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa przed południem do Florencji. Mussolini, któremu towarzyszył hr. Ciano, powitał Kanclerza Hitlera na dworcu we Florencji.

Na temat przybycia Kanclerza Rzeszy do Florencji D. N.B. przynosi następujące szczegóły:

Kanclerz przybył pociągiem specjalnym do Florencji w poniedziałek o godz. 11. Mussolini oczekiwał Kanclerza na uroczyście udekorowanym dworcu i serdecznie go powitał. Równie serdecznie odbyło się przywitanie się obydwóch ministrów spraw zagranicznych von Ribbentropa i hr. Ciana.

Ludność Florencji zgotowała Kanclerzowi w chwili jego przybycia i w czasie jazdy przez miasto udekorowane flagami włoskiemi i niemieckiemi,

nieopisaną manifestację entuzjazmu i radości

z powodu wizyty obydwóch przywódców zaprzyjaźnionych mocarstw we Florencji.

Na peronie zgromadzili się celem powitania Kanclerza: niemiecki ambasador w Rzymie von Mackensen, prefekt, szef okręgu, burmistrz miasta i komendant korpusu we Florencji.

Kanclerz i Mussolini przeszli przed frontem kompanji honorowej. Wśród entuzjazmu ludności, która w nieopisanych manifestacjach dawała wyraz swej radości, Kanclerz i Mussolini przejechali samochodem przez miasto do Palazzo Vecchio, gdzie rozpoczęły się narady w obecności ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa i hr. Ciano.

Podróż kancl. Hitlera do Florencji.

Florencja, 29 października. **Podróż Kanclerza Hitlera do Florencji przypomina jego niezapomnianą podróż w maju r. 1938. Przyjaźń niemiecko-włoska, od owych historycznych odwiedzin Kanclerza we Włoszech, znakomicie wytrzymała próbę ogniową w wojnie, do której mocarstwa osi [illegible]**

Siły nowego porządku w Europie, reprezentowane we faszystowskich Włoszech i narodowo-socjalistycznych Niemczech, dokonały dalszego postępu w zakresie wojskowym i politycznym.

Po raz ósmy spotkali się Kanclerz z Mussolinim.

Po raz trzeci Kanclerz udał się do Włoch. Trzy razy odwiedził Mussolini Niemcy. Dwa razy spotkania odbyły się na Brennerze, na granicy i znowu Kanclerz widział entuzjazm ludności, która w Adolfie Hitlerze widzi **przyjaciela Mussoliniego i przywódcę zaprzyjaźnionego narodu niemieckiego.**

Około godz. 2 pociąg Kanclerza minął Brenner, gdzie w tym roku już dwukrotnie — 18 marca i 4 października — odbyły się decydujące rozmowy. Przez Triest i Veronę podróż prowadziła do Bolonji, gdzie Kanclerzowi zgotowano

pierwsze powitalne pozdrowienie narodu włoskiego

o godz. w pół do 10. Perony były gęsto obsadzone przez członków organizacyj faszystowskich Bolonji, którzy przyjęli pociąg specjalny Kanclerza **niemilknącemi okrzykami: „Hitler", „Hitler", „Hitler" i „Duce", „Duce", „Duce".**

W szeregach czarnych koszul, które tysiącami zgromadziły się na powitanie Kanclerza, znalazła się także **mała delegacja miejscowej grupy niemieckiej Bolonji ze sztandarem.** Przywódcy partji faszystowskiej, wojska i państwa zameldowali się u Kanclerza, który powitał ich w swym wagonie salonowym. Nieprzerwanie rozlegały się okrzyki czarnych koszul na cześć sojusznika. Przy dźwiękach hymnów narodowych Niemiec i Włoch pociąg opuścił następnie Bolonję po krótkim pobycie.

W dalszym ciągu droga prowadziła przez malowniczą okolicę Toskany do Florencji.

Churchil przyznaje się do straty dwóch trawlerów.

(§) **Nowy Jork,** 28 października. Brytyjska admiralicja komunikuje o zatonięciu dwóch trawlerów „Velia" i „Lord Stamp" wskutek najechania na miny niemieckie.

Znaczne straty brytyjskiej floty handlowej.

(§) **Nowy Jork,** 28 października. Brytyjskie ministerstwo żeglugi podało do wiadomości, że w ciągu sześciu miesięcy od wybuchu wojny zginęło wskutek akcji nieprzyjacielskiej 925 członków załóg statków handlowych i rybackich.

Na podstawie tych cyfr, które niewątpliwie — jak to zresztą jest w zwyczaju u Anglików — są znacznie mniejsze [illegible] w rzeczywistości, można sobie urobić zdanie o rozmiarach strat w materjale ludzkim brytyjskiej floty handlowej.

100 tysięcy ton ziemniaków dla Paryża.

(—) **Paryż,** 28 października. **100.000 ton ziemniaków ma być przewiezionych z Niemiec do Francji, celem ułatwienia wyżywienia ludności stolicy francuskiej.**

W związku z tem podkreślają, że Niemcy nie zamierzają iść za przykładem sprzymierzonych po wojnie światowej i rozciągać blokady nad pokonanym przeciwnikiem, która w swoim czasie naraziła Niemcy na najokropniejszą nędzę.

Spodziewana rekonstrukcja gabinetu w Tokio.

(=) **Tokio,** 28 października. **Z uwagi na sytuację polityczną ma premjer książę Konoye przeprowadzić rekonstrukcję gabinetu, aby stworzyć „gabinet wojenny" o mocnem obliczu.**

Aby zaznaczyć narodowy kierunek polityki cesarskiej, wezwał on do współpracy przedstawicieli armji, dyplomacji i życia gospodarczego w charakterze doradców, aby w ten sposób uratować kraj przed ewentualnym kryzysem.

Włoska rada ministrów zbierze się 30 listopada.

(§) **Rzym,** 28 października. — Mussolini zwołał na sobotę, 30 listopada posiedzenie rady ministrów. Dotąd posiedzenie rady gabinetowej odbywało się z początkiem każdego miesiąca. Ponieważ jednak w październiku z powodu spotkania na Brennerze posiedzenie musiało ulec zwłoce, przeto odbyło się ono dopiero w dniu 19 października.

Żywiołowe manifestacje ku czci Mussoliniego.

(§) **Rzym,** 28 października. W niedzielę, tj. w przeddzień 18 rocznicy objęcia władzy przez faszytów we Włoszech, w którym to dniu zazwyczaj odbywają się akty przekazywania pracy wykonanej w ciągu roku faszystowskiego, odbył Mussolini podróż po terenach dawnych błot pontyjskich.

Mussoliniemu towarzyszył w podróży sekretarz partji Muti, minister kultury ludowej Pavolini i minister robót publicznych Serena, z którymi przybył on w godzinach przedpołudniowych do miejscowości Pomezia, gdzie dokonał otwarcia 200 zagród włościańskich, z której jedna została przekazana pewnemu Włochowi, który powrócił z zagranicy do kraju. Na miejscu, podobnie jak w czasie przejazdu do Littorji, okoliczna ludność składała Mussoliniemu burzliwe manifestacje hołdownicze.

Faszystowskie święto Italji.

(§) **Rzym,** 28 października. Mimo działań wojennych święcie będzie faszystowska Italja doroczną uroczystość 18-ej rocznicy marszu na Rzym, jaka odbędzie się 28 października. Jak co roku, wręczy generalny sekretarz partji faszystowskiej Mussoliniemu w Palazzo Venezia księgę członkowską Nr 1 za rok 19-ty.

Francuska rada ministrów przyjęła sprawozdanie ze spotkania Hitlera z Petainem.

(=) **Vichy,** 28 października. **W sobotę popołudniu zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem marszałka Petaina. Zarówno marszałek jak wicepremjer Laval poinformowali członków rady o rozmowach odbytych z kanclerzem Rzeszy Hitlerem, którym to rozmowom towarzyszył minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop. Rada ministrów jednogłośnie przyjęła do wiadomości złożone jej na ten temat oświadczenia.**

Równocześnie podano w Vichy następujący komunikat: „Rozmowy, jakie miały miejsce w dniu 25 października, między kanclerzem Rzeszy Hitlerem i marszałkiem Petainem w obecności ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa i wicepremjera Lavala prowadzone były w atmosferze wielkiej przychylności. Marszałek został powitany honorami wojskowemi odpowiadającemi jego stopniowi.

Obaj wodzowie mieli w toku rozmowy okazję do przedyskutowania i zbadania sytuacji, w szczególności zaś metod mających na celu stworzenie pokoju w Europie. Obaj wysocy rozmówcy porozumieli się co do zasadniczych motywów współpracy. Wprowadzenie w życie tego modus vivendi ma ulec zbadaniu w okresie późniejszym.

Zmiana administracji wojsk. Francji.

Gen. Stuelpnagel następcą gen. Strecciusa.

(=) **Berlin,** 28 października. **W dniu 25 października dotychczasowy szef administracji wojskowej Francji generał piechoty Streccius ustąpił z tego stanowiska, celem objęcia innego działu pracy.**

W tym samym dniu urząd szefa administracji wojskowej Francji objął generał piechoty von Stuelpnagel.

W czasie uroczystego aktu przekazania władzy, ustępujący generał Streccius pożegnał się ze swymi dotychczasowymi współpracownikami, z którymi pełnił swoje obowiązki przez cztery miesiące. Najistotniejszem zadaniem tego okresu było wciągnięcie do współpracy dawnego wroga — oświadczył on w swej mowie pożegnalnej.

Zkolei generał von Stuelpnagel powitał swoich nowych współpracowników. Uroczystość zakończyła się defiladą wojsk.

Brytyjski transportowiec ciężko uszkodzony bombą.

(§) **Sztokholm.** 28 października. **W sobotę w odległości około 100 km. na zachód od Irlandji brytyjski transportowiec „Empress of Britain", pojemności 42.000 ton, został zaatakowany przez bombowce, przyczem wskutek celnego trafienia bombą wybuchł na nim pożar.**

Statek odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że załoga jego musiała się ratować do łodzi. Należy się liczyć, iż parowiec ten jest stracony. Był on pod względem wielkości 10-tym transportowcem na świecie.

Sukces niemieckiego samolotu bojowego.

Berlin, 28 października. **Dnia 25-go października wczesnym rankiem opodal wybrzeża wschodniej Anglji zaatakował niespodziewanie niemiecki samolot bojowy pewien brytyjski kontrtorpedowiec.**

Bezpośrednio po tym ataku zaobserwowano na pokładzie kontrtorpedowca słup ognia. Kontrtorpedowiec zaprzestał ognia i silnie przechylony zawrócił w kierunku wybrzeża. Widziano go jeszcze unoszącego się na falach morza, ale niezawodnie był bliski zatonięcia.

Zestrzelenie angielskiego bombowca w Norwegji.

(=) **Oslo,** 28 października. — **Brytyjski bombowiec, który nadleciał wczoraj nad wybrzeże norweskie koło Haugesund, został dopędzony przez myśliwce niemieckie i zestrzelony w okolicy Karmoey.**

Ataki eskadr lekkich i ciężkich samolotów bojowych.

Gwałtowne eksplozje w jednej z fabryk chemicznych w Birmingham. — Nieprzerwane ataki nocne na Londyn. — Ponowne zamachy brytyjskie na domy mieszkalne w miastach niemieckich

(=) Berlin, 28 października. Naczelne komenda armji niemieckiej komunikuje w niedzielę:

Eskadry niemieckich lekkich i ciężkich samolotów bojowych kontynuowały w dniu wczorajszym, częściowo pod ochroną eskortujących samolotów myśliwskich swoje ataki na Londyn i inne miejscowości w Anglji południowej i środkowej. Pomimo silnej miejscowej obrony myśliwskiej i artylerji przeciwlotniczej udało się skutecznie zbombardować ważne objekty wojskowe. Szczególnie silne eksplozje zaobserwowano w pewnej fabryce chemicznej w Birmingham.

Jak już doniesiono, w odległości 100 km na zachód od Irlandji brytyjski transportowiec „Empress of Britain“ pojemności 42.000 ton został tak ciężko ugodzony bombą, że zajął się ogniem, a załoga jego musiała ratować się łodziami.

W nocy niemieckie eskadry samolotów bojowych nieustannemi falami kontynuowały swoje ataki na stolicę brytyjską. Liczne bomby zrzucono ponadto na zakłady przemysłowe w Birmingham i Coventry oraz na port w Liverpoolu. Słabsze eskadry samolotów bojowych w związku z przeprowadzonymi [illegible] obrzuciły natomiast bombami lotniska brytyjskie w północnej Szkocji, wzniecając pożary w hangarach i schronach.

Samoloty nieprzyjacielskie nadleciały w nocy na 27 października nad Niemcy i usiłowały zaatakować miasta i zakłady przemysłowe w Niemczech północnych i środkowych. W jednem miejscu trafiono jedną bombą pewną fabrykę, przyczem jeden robotnik został zabity, a w budynkach wyrządzono pewne szkody. Jeden samolot nieprzyjacielski zrzucił bomby na stolicę Niemiec, powodując tu podobnie jak i w innych wielkich miastach tylko uszkodzenie domów mieszkalnych. W Belgji wiele osób zostało zabitych i rannych bombami nieprzyjacielskiemi, a wiele domów mieszkalnych zostało trafionych.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj dziewięć samolotów. Cztery samoloty niemieckie zaginęły.

„Empress of Britain“ storpedowany przez niemiecką łódź podwodną.

Berlin, 28 października. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Zbombardowany przez niemieckie siły zbrojne i podpalony wielki transportowiec brytyjski „Empress of Britain“, pojemności 42.000 ton, który Anglicy usiłowali przyprowadzić pod silną osłoną kontrtorpedowców i strażniczych łodzi, został storpedowany przez łódź podwodną, stojącą pod dowództwem porucznika żeglugi morskiej Jenischa i zatopiony.

Lekkie przeważnie eskadry samolotów bojowych przeprowadziły w ciągu całego dnia dzisiaj ataki odwetowe na Londyn. W ciągu działań bojowych zaatakowały samoloty bojowe w pobliżu stolicy leżącą fabrykę i główne zakłady lotnicze Hendon przy użyciu bomb i podpaliły liczne hangary i budynki. W dalszych portach lotniczych na wschodniem wybrzeżu szkockiem udało się podczas ataków bombowych we wczesnych godzinach wieczornych zniszczyć na ziemi pewną ilość samolotów. Obok innych ważnych ze względów wojennych objektów na wybrzeżu południowem pewna wielka elektrownia otrzymała szereg celnych trafień. Na północ od Liverpoolu jeden z samolotów bojowych zaatakował skutecznie zakład zbrojeniowy w linji morskiej. W pobliżu Yorku udało się spowodować wykolejenie pociągu przez trafienie bombami.

Jak już doniesiono, atak pewnego samolotu, dokonany w odległości ok. 300 km od północnego cypla wyspy irlandzkiej, na silnie zabezpieczony konwój, spowodował, że dwa okręty transportowe, pojemności po 8.000 ton, otrzymały ciężkie celne trafienia i pozostały na miejscu, przechylone na bok.

Podczas nocy ataki bombowe na brytyjską stolicę zostały wzmocnione przez ciężkie jednostki lotnicze. Pozatem zostały obrzucone bombami urządzenia przemysłowe w Birmingham i Coventry, jak również port w Liverpoole.

Brytyjskie samoloty unikały także i wczoraj za dnia terenu Rzeszy. Nadleciały one dopiero pod osłoną ciemności i zaatakowały obszary mieszkaniowe, przyczem zostały uszkodzone: dom sierót, schronisko dla starców i kilka domów mieszkalnych. Kilka osób cywilnych odniosło rany. Jedyna próba zaatakowania objektu przemysłowego nie udała się, wysoki piec został dosięgnięty odpryskami bomb, ale pozostał nieuszkodzony.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj łącznie 29 samolotów, z czego 17 w walkach powietrznych w rejonie nad Londynem, 12 na zaatakowanych lotniskach zostało zniszczonych. Dziewięć samolotów niemieckich zaginęło. (p).

Nieprzerwane ataki na wyspę brytyjską.

(=) **Berlin,** 28 października. **W dniu 26 października samoloty niemieckie nieprzerwanemi falami przypuszczały ataki na wyspę brytyjską i jej stolicę.**

Pomimo zmobilizowania przez nieprzyjaciela znacznych sił obronnych, niemieckie myśliwce wywalczyły samolotom bojowym wolną drogę przez pas obronny koło Londynu i umożliwiły im zrzucenie skutecznych bomb na to miasto. Do wczesnych godzin popołudniowych Londyn miał ośm alarmów lotniczych. W ciągu dnia, według nadeszłych dotychczas meldunków, w walkach powietrznych zestrzelono sześć samolotów nieprzyjacielskich. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Major Moelders mianowany podpułkownikiem.

(§§) **Berlin,** 28 października. **Adolf Hitler na wniosek naczelnego szefa lotnictwa marszałka Goeringa, zamianował podpułkownikiem komandora eskadry majora Moeldersa z okazji odniesionego przez niego 50-go zwycięstwa powietrznego w uznaniu jego szczególnej odwagi i wielkich zasług dla siły ofensywnej niemieckiego lotnictwa myśliwskiego.**

Podpułk. Moelders odniósł w piątek swoje 52-gie i 53-cie zwycięstwo powietrzne.

Nowy wielki sukces niemieckiego lotnictwa nad Anglją.

Uszkodzenie dwóch wielkich parowców.

Berlin, 28 października. Jak dodatkowo donoszą, atak na Londyn spowodował ubiegłej nocy liczne wybuchy i pożary na obszarze Greenwich, Lewisham, Deptford i Bermondsey. Szczególnie silne pożary można było zaobserwować w częściach miasta Kensington i Cricklewood.

W ciągu dnia wczorajszego liczne lekkie samoloty bojowe zaatakowały Londyn i inne ważne, ze względów wojennych, punkty w Anglji południowo-wschodniej, przyczem m. in. trafiony ciężko został ośrodek rezerwowy brytyjskiego lotnictwa, jak również wielka elektrownia.

Przy przełamywaniu zapory powietrznej doszło do kilku walk powietrznych, w ciągu których osiem brytyjskich myśliwców zostało zestrzelonych. Pięć samolotów niemieckich zaginęło.

Na północny zachód od Irlandji zaatakowany został przez niemieckie samoloty konwój, składający się z 28 parowców handlowych, sześciu kontrtorpedowców i ośmiu łodzi strażniczych. W ataku tym otrzymał jeden z frachtowców, pojemności 8.000 ton, dwa celne trafienia w mostek i przednią luką ładunkową, drugi parowiec, pojemności również 8.000 ton, otrzymał również dwa celne trafienia w przednią lukę ładunkową. Obydwa okręty pozostały na miejscu, silnie przechylone na bok.

Zbrojny wywiad nad Maltą.

Rzym, 29 października. Włoski komunikat wojskowy z poniedziałku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Podczas zbrojnego wywiadu nad Maltą dziewięć samolotów myśliwskich włoskich zmusiło dziewięciu myśliwców angielskich do zażartej walki. **Dwa samoloty nieprzyjacielskie zostały zestrzelone, a dalszy został prawdopodobnie zestrzelony.**

W **Afryce północnej** włoskie lotnictwo zbombardowało wojskowe objekty między Kanatara i Ismailą (na południe od Port Said). Nieprzyjacielskie samoloty przeprowadziły nalot na Bengasi i w strefie El Abiar (na wschód od Bengasi), który spowodował zabicie pięciu osób i zranienie kilku.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bezplanowo bomby na miejscowość Maltezzana (Stampalia), nie powodując szkód ani ofiar. Jeden z tych samolotów, który z pewnością został trafiony, musiał odciążyć się przez zrzucenie bomb do morza i oddalił się, tracąc stale na wysokości.

W **Afryce wschodniej** włoskie formacje lotnicze zbombardowały nieprzyjacielskie obozy i wojska w strefie pod Gatissa i Lodwa (Kenya). Jeden z włoskich samolotów nie powrócił. Nieprzyjacielskie lotnictwo zrzuciło bomby na El Uak, Mega i Magi, powodując łącznie zabicie dwóch osób i zranienie jednej, jak również lekką szkodę materjałową. (p)

Ataki nad rzeką Ghirghir.

(=) **Rzym,** 28 października. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Samolot nieprzyjacielski, o którym doniesiono, iż prawdopodobnie został on zestrzelony w czasie ataku na Tobruk przez artylerję przeciwlotniczą włoskiej marynarki wojennej, został faktycznie zestrzelony.

W Afryce wschodniej lotnictwo włoskie zaatakowało w niskich lotach i ostrzeliwało nieprzyjacielski oddział nad rzeką Ghirghir, 40 km. na północ od Cassala. Jeden patrol nieprzyjacielski zaatakował włoski port koło El Ducane i został z łatwością odparty.

Nieprzyjaciel dokonał nalotów na Assab, Cherille i Cassala bez żadnego rezultatu, dalej na Metemma, gdzie było dwóch zabitych, w tem jedna kobieta z ludności tubylczej oraz 8 rannych, nadto ciężko uszkodzono kościół katolicki na Buna i Bebel w Kenji, gdzie zranionych zostało 8 askarisów, oraz na Mersa Taclai, gdzie zranione zostały 4 osoby.

W przebiegu nieprzyjacielskiego bombardowania w dniu 26 bm. na Assab został trafiony szpital, przyczem uszkodzona została sala operacyjna, oraz mieszkania pielęgniarek i sióstr.

Opinja pisma brazylijskiego.

(=) **Rio de Janeiro,** 28 października. „Za każdym razem ilekroć dyplomacja niemiecka podejmie jakąś inicjatywę, mamy do czynienia z jakąś niespodzianką“ — pisze dziennik wieczorny „Meiodia“ — nawiązując do ostatnich konferencyj.

Dziennik pisze następnie co następuje:

„Zaszło coś takiego, co jest [illegible] starczającym powodem, aby Anglików wyprowadzić z równowagi. Jeszcze nigdy Anglja nie przegrała tylu bitew dyplomatycznych, co obecnie. Dyplomacja angielska jest na najlepszej drodze do zejścia z areny światowej“.

Szosa burmańska zamknięta przynajmniej na 6 miesięcy.

Akcja lotnictwa japońskiego jest kontynuowana.

(=) **Tokjo,** 28 października. **W rozmowie z przedstawicielami dzienników zakomunikował w ub. sobotę sprawozdawca armji japońskiej, że wskutek zniszczeń lotniczych, wyrządzonych na szosie burmańskiej, jak również wobec zniszczenia 2 mostów nad rzeką Mekong należy się liczyć, iż naprawa tych objektów będzie musiała potrwać conajmniej 6 miesięcy.**

Zaznaczyć należy, że roboty w dolinach górskich są niezwykle trudne do pokonania. Na poważne trudności napotkają Chińczycy przy przewożeniu broni i amunicji oraz materjału wojennego przez rzekę, która z uwagi na swą niezwykłą bystrość nie zezwala na stosowanie większych czy też mniejszych statków. Ponadto lotnictwo japońskie prowadzić będzie nadal akcję bombową, obrzucając szosę burmańską.

Berno, 28 października. **Jak donoszą z Hanoi, japońskiemu lotnictwu udało się obrzucić bombami szosę burmańską. Komunikacja miała ulec całkowitej przerwie.**

Całe szeregi ciężkich samochodów, które znalazły się na zniszczonych odcinkach tej ważnej arterji komunikacyjnej są zupełnie odcięte od możliwości przedostania się w jedną lub drugą stronę.

W drodze znajdują się nowe jednostki japońskich samolotów, których celem jest zniszczenie zablokowanych kolumn samochodowych. Kulisi chińscy, których tysiące zatrudniono przy naprawie uszkodzeń, pracują dniem i nocą, aby wybrnąć z przykrej sytuacji.

Cesarz przyjął w obecności ministra wojny Tojo i szefa sztabu generalnego Sugjama piętnastu przybyłych z frontu wyższych oficerów armji japońskiej, w tej liczbie głównodowodzącego wojsk japońskich na froncie południowo-chińskim, generała-por. Ando, który złożył mu szczegółowe sprawozdanie.

Zniszczenie obu mostów na rzce Mekong.

(=) **Tokio,** 28 października. **Według doniesień prasy japońska flota powietrzna dokonała w piątek ataku na wielki most na rzece Mekong, położony w południowo-zachodnim kierunku od Tali.**

Chińczycy wybudowali tam już od dłuższego czasu drugi most, mianowicie most wiszący, ponieważ dolina jest głęboka na kilka tysięcy stóp, a punkt ten stanowi najbardziej zagrożone miejsce szosy burmańskiej. Przed kilku dniami stary most został zniszczony wskutek ataków bombowych, wobec czego Chińczycy ustawili tam silną obronę powietrzną.

W piątek w czasie nowego ataku bombowego, trwającego przeszło godzinę, **zniszczono kompletnie również drugi most bombami najcięższego kalibru.** Mimo, że Chińczycy zgromadzili tam już materjał i pionierów do budowy mostu, odbudowa potrwa przynajmniej kilka miesięcy, wobec czego szosa burmańska stała się nieużyteczna na dłuższy okres czasu.

Głosy prasy rzymskiej o udziale lotnictwa włoskiego w ofensywie przeciw Anglji.

(=) **Rzym,** 28 października. **Wieczorne wydania dzienników rzymskich podkreślają udział lotnictwa włoskiego w ofensywie przeciw Anglji w sensacyjnej formie pod takiemi nagłówkami, jak „Lotnictwo faszystowskie bombarduje porty na wschodniem wybrzeżu Anglji“. „Naczelna komenda armji niemieckiej podkreśla bohaterstwo broni“.**

Naczelny redaktor „Giornale d'Italia“ pisze w związku w tym faktem, że podany po raz pierwszy do wiadomości w dzisiejszym niemieckim komunikacie wojennym czynny współudział lotnictwa włoskiego w bombardowaniu Anglji u boku lotnictwa niemieckiego, rozszerza włoski front bojowy od Oceanu Indyjskiego aż po Morze Północne i stanowi potwierdzenie braterstwa broni i solidarności ideowej, oraz celów politycznych obu mocarstw osi.

Specjalny sprawozdawca agencji Stefani oświadcza, że pierwszy lot bombowców włoskich stanowi zapowiedź zakrojonej na wielką skalę akcji, jaką lotnictwo niemieckie w ścisłem koleżeństwie z oddziałami siły zbrojnej narodu sprzymierzonego i zaprzyjaźnionego przeprowadzi przeciwko centrali imperjum brytyjskiego.

Rumunja i jej siła zbrojna.



Sztab jednej z rumuńskich dywizyj.

Rumunja, która doniedawna była największem państwem bałkańskiem, uległa obecnie załamaniu. Oczywiście więc musiały tam zajść **zmiany i na terenie armji,** zmiany, których teraz jeszcze nie można w całości objąć. Organ legjonistów „Cuvantul“ nazywa tę armję wprost „wojskiem od parady“, armja ta musi być obecnie zreorganizowana, by mogła służyć naprawdę do obrony kraju. Trudno więc jest już dzisiaj podać coś pozytywnego o przyszłości tej armji, która znajduje się dopiero w stanie pełnej przebudowy przez niemieckie jednostki wojskowe. Ograniczymy się więc do zobrazowania stosunków, w jakich się armja znajdowała jeszcze kilka tygodni temu i która jeszcze całkowitej nie uległa zmianie. Cyfry poniżej podane odnoszą się do Rumunji po wojnie światowej i dlatego po oddaniu większych obszarów Sowietom, Węgrom i Bułgarji będą one miały mniejszą wartość.

Naczelne dowództwo wszystkich sił zbrojnych w Rumunji spoczywa w rękach króla.

Wojsko samo podlega prócz tego ministrowi wojny. Skutkiem powszechnego obowiązku służby wojskowej, obowiązującej przez 29 lat (od 21 do 50 roku życia), przy czynnej służbie dwuletniej, ze względów finansowych skróconej do 1,5 roku stało pod bronią w czasach pokojowych okrągło 0.95% ogółu ludności. Do ostatnich zatem czasów (lato 1940) siła zbrojna Rumunji przy 20 miljonach ludności, wynosiła na stopie pokojowej 186.000, a w czasie wojny 1.600.000 ludzi. **Armja obejmowała 24 pułki piechoty i 4 dywizje kawalerji, a na wypadek mobilizacji przewidywano podniesienie piechoty do 32 pułków, a kawalerji do 5 dywizyj.** W czasie pokojowym te dywizyj obejmowały 7 korpusów armji i jeden korpus starszych strzelców, które dzieliły się na 228 bataljonów piechoty, 116 eskadronów, 311 lekkich, 42 ciężkich i 16 przeciwpancernych bateryj. Do tego dochodziło 70 kompanij pionierskich i kolejowych, 27 kompanij wywiadowczych i jeden pułk pancerny, składający się okrągło z 90 czołgów.

Dywizja piechoty podzielona była na jedną do dwóch brygad piechoty, każda po 2—3 pułków piechoty, jedną brygadę artylerji z jednym pułkiem armat i jednym ciężkich haubic i wojska dywizyjne. Każdy pułk piechoty składał się z 2.200 oficerów i żołnierzy, którzy byli **uzbrojeni w 108 lekkich karabinów maszynowych,** 48 ciężkich i granaty ręczne, mieli jeden pociąg pancerny, jedną kompanję wywiadowczą i podzieleni byli na 3 bataljony. Podobnie zorganizowana była dywizja kawalerji z tą jednak różnicą, że składała się z dwóch do trzech brygad.

Oprócz wyszkolenia żołnierza, które w Rumunji wzorowane było na zasadach francuskich, jednolite i na pierwszym planie **stawiane uzbrojenie było uważane zawsze za klucz do sukcesów militarnych.** Tu właśnie tkwiła przyczyna wielu niedomagań armji rumuńskiej. Własnego przemysłu wojennego nie posiadała Rumunja prawie zupełnie, albo w bardzo słabych zaczątkach. Skutkiem tego popadła ona w zupełną zależność pod tym względem od zagranicy, która to zależność powiększała się z roku na rok wobec coraz szybszego rozwoju broni technicznej, — nie mówiąc już o tem, że brak przemysłu wojennego pozbawiał kraj możności mobilizacji gospodarczej, bez której wojna zwycięska już dziś nie jest do pomyślenia.

Od karabinu maszynowego począwszy wszelką broń prawie bez wyjątku trzeba było sprowadzać z zagranicy. Dostawcami były w pierwszym rzędzie Francja i dawne Czechy (firmy „Schneider Creusot“ i „Skoda“). Artylerja polowa miała więc prócz starych francuskich dział 7,5 cm (model z r. 1897!) armaty polowe „Skody“ tego samego kalibru oraz 10 cm haubice „Skody“ i 10,5 cm haubice „Schneidera“. Artylerja ciężka rozporządzała 15 cm haubicami i armatami „Skody“, 15,5 cm polowemi haubicami Schneidera i 22 cm moździerzami „Skody“; prócz tego używano jeszcze dział angielskich 15, 25 cm systemu „Mark“.

Podobnie przedstawia się sprawa z uzbrojeniem piechoty. Były w użyciu karabiny maszynowe francuskie (St. Etienne), niemieckie (Maxim) i zupełnie już przestarzałe rosyjskie (Schwarzlose), których kaliber wahał się nadto między 6.5 a 8 mm. Działa przeciwpancerne o kalibrze 3.7, 4 i 4.7 cm dostarczane były wyłącznie przez Skodę i umieszczane w wozach pancernych, których każdy pułk miał po jednym. Także Skoda dostarczał dział przeciwlotniczych kalibru 7.65 cm, obok francuskich ... i Vickersa



Orkiestra gwardji rumuńskiej w nowych uniformach.

Ten brak własnego przemysłu wojennego dał się szczególnie we znaki broni powietrznej. Ponieważ bowiem nietylko produkcja sama uskuteczniana była zagranicą, ale nawet dostarczanie poszczególnych części zapasowych i nieuniknione naprawki maszyn i aparatów musiały być uskuteczniane w fabryce macierzystej, przeto Rumunja uzależniała się w najwyższym stopniu od zagranicy. Naturalnie państwo tej wielkości co Rumunja, nie mogło sobie pozwolić na założenie przemysłu wojennego nawet dla własnej potrzeby.

Mimo to jednak

zaczynała sobie Rumunja budować powoli przemysł lotniczy,



Rumuński samolot wojskowy.

który skupiony jest w trzech firmach, z siedzibą w Bukareszcie. Jedna z nich, Industria Aeronautica Romana (TAR), zajmuje się budowaniem motorów lotniczych i stała się głośna w ostatnich czasach przez zapowiedź zbudowania motoru gwiaździstego 14-cylindrowego o sile 1000 koni parowych. Fabryka ta montuje właśnie prócz tego typ najnowszego myśliwca „IAR 80“, który wyposażony w spomniany silnik, ma osiągnąć szybkość 545 km. na godzinę. Najstarszy jednoosobowy myśliwiec „IAR 15“ z najwyższą chyżością 350 km na godzinę, niemieckie myśliwce typu Heinkel „He 112“, polskie myśliwce „PZL 24“ i dwuosobowe powolne francuskie bombowce „Potez 63“ — to było całe wyposażenie rumuńskiego lotnictwa myśliwskiego. Jako samolotów bojowych używano w Rumunji: obok „Focke-Wulff“, „Weihen“ i ciężkich włoskich bombowców „Savoia-Marchetti „S 79“, a przedewszystkiem francuskich Potez „54“ i Blocha „210“, ale te ostatnie typy są już zupełnie przestarzałe.

Cała eskadra lotnicza podlegała komendantowi, ale najwyższą władzą było ministerstwo lotnictwa i marynarki. Rumunja była podzielona na 3 okręgi powietrzne (Hermannstadt, Jassy i Bukareszt), lotnicy morscy stacjonowani byli w Konstancy. Z końcem 1939 r. miał personal lotniczy rumuński składać się z 6 tysięcy oficerów i lotników, wyposażonych w 340 samolotów lądowych i 25 morskich. Do tego trzeba doliczyć 235 maszyn jako rezerwę, tak że ogólna suma eskadry lotniczej w owym czasie mogła wynosić okrągło 600 maszyn. Cyfry te nie uległy zasadniczej zmianie do sierpnia 1940 r.

Stosownie do krótkiej przestrzeni swego wybrzeża (do sierpnia 1940 r. — 454 km)

miała Rumunja tylko bardzo słabą marynarkę wojenną.

Składała się ona z 4 kontrtorpedowców, 3 torpedowców ... 4 kanonierek. Dwie łodzie podwodne i dwa zakładacze min były w budowie. Do tego dochodzi jeszcze 7 monitorów, 7 patrolujących, które kursują po Dunaju. Z wyjątkiem kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, reszta to wszystko twory z przed wojny światowej i dlatego grubo przestarzałe. Flota więc wchodzi w rachubę tylko jako przeznaczona do obrony wybrzeża. — Jedynym portem wojennym jest Constanca, Bugacz bowiem dostał się teraz Rosji, Ecrene Bułgarji.

Rumunja doniedawna największa potęga militarna na Bałkanach, stworzyła po wojnie światowej armję, która da się teraz bardzo dobrze użyć jako podstawa do zorganizować się mającej siły zbrojnej, tembardziej, że mocarstwa osi, jako największe potęgi militarne świata pójdą z pomocą nowemu ustrojowi Rumunji. Naturalnie nie będzie ona mogła nigdy współzawodniczyć z wojskami wielkich mocarstw, raz, że już nie rozporządza tą liczbę ludności, jaka była jeszcze na początku tego roku, powtóre że nie będzie miała możliwości gospodarczej takiej, aby pozwolić sobie mogła na rozbudowę przemysłu wojennego dla własnego użytku.

Rząd narodowo-legjonowy nie widzi też w tym kierunku swego zadania, jak to powiedział gen. Antonescu.

Nowe granice zagwarantowane są przez Niemcy i Włochy.

Rzesza Niemiecka troszczy się narazie o to, by pomóc Rumunji w przebudowie jej siły zbrojnej, która dla każdego państwa jest gwarantką ochrony jego honoru, jego praw i niezawisłości. Kraj zrezygnuje tylko w przyszłości ze stanowiska mocarstwowego, które jego wielkości nie odpowiadało. Konieczność importu powodowała zobowiązania wobec innych krajów, zobowiązania ciężkie gospodarczo, gdyż te państwa nie były w stanie przyjmować produktów rumuńskich. Tak więc i w polityce obecnej państwa stoi dziś Rumunja przed erą radosną.

Rumunja walczy z paskarstwem.

Bukareszt, 28 października. Jako następstwa stwierdzeń generała Antonescu na targu bukaresztеńskim „Obor“ w dniu 22 bm. zorganizowano w rumuńskiem prezydjum rady ministrów naradę, na której postanowiono: bukaresztеński burmistrz otrzyma dokładne instrukcje dla zorganizowania i prowadzenia kantyn i sklepów, urządzonych przy pomocy legjonistów. Ze strony zarządu miejskiego zaprowadzi się ścisłą kontrolę czynności każdego urzędnika.

Wszyscy, którzy nie wypełniają swoich obowiązków zostaną surowo ukarani. Lotna komisja na motocyklach będzie nieprzerwanie patrolowała miasto i donosiła miarodajnym organom o przekroczeniach. **Zarząd miejski, policja i ministerstwo spraw wewnętrznych rozpoczną natychmiast energiczną ofenzywę przeciwko spekulantom wszelkiego rodzaju.** Zostaną powzięte decyzje, które wykluczą pośrednictwo, prowadzące do drożyzny. **Wszyscy, którzy będą żądali cen pasparskich zostaną umieszczeni w obozach koncentracyjnych.** Najsurowsze zarządzenie dotyczyć będą organów policyjnych, które nie zachowują się przyzwoicie wobec publiczności, nie wypełniają swych obowiązków, względnie które żądają za wypełnienie swego obowiązku pieniędzy od publiczności.

Minister Bagrianoff powrócił do Sofji.

(=) **Sofja,** 28 października. Bułgarski minister rolnictwa Bagriamoff powrócił w piątek popołudniu do Sofji po zakończeniu podróży do Niemiec i Włoch.

Emir Abdullah nie dał się złapać na obiecanki Edena.

(=) **Rzym,** 28 października. Minister wojny Eden — jak donoszą z Amanu — w czasie swych ostatnich odwiedzin u Abdullaha emira Transjordanji zaofiarował mu ponownie tron Damaszku, pod warunkiem podjęcia się nakłonienia Arabów do udzielenia skutecznej pomocy Anglji w obronie imperjum.

Emir Abdullah odrzucił jednak tę propozycję. Był on zmuszony wskazać na antyangielskie nastroje we wszystkich krajach arabskich, które to nastroje dosięgły obecnie nigdy nie widzianych rozmiarów.

Eden powrócił do Kairu.

Ateny, 28 października. Angielski minister spraw wojskowych Antony Eden powrócił ze swej podróży do Palestyny, do Aleksandrji, skąd udał się w dalszą drogę do Kaira. Co do celu tej nowej podróży Edena narazie nie podano żadnej wiadomości.

Murzyn generałem amerykańskim.

Waszyngton, 28 października. W sobotę opublikowano w Waszyngtonie mianowanie murzyna pułkownikiem, Benjamina Davis'a generałem brygady przez prezydenta Franklina D Roosevelta.

Davis jest pierwszym murzynem w Stanach Zjednoczonych, mianowanym generałem. W kołach republikańskich nominacja ta uważana jest za manewr przedwyborczy Roosevelta.

Flota ameryk. zakupiła 12.000 t. parowiec towarowy.

(=) **Waszyngton,** 28 października. Amerykanska flota zakupiła parowiec towarowy „Sa Arrow", pojemności 12.000 ton, który przed kilku miesiącami został wypuszczony ze stoczni. Parowiec ten ma być przebudowany na trasnportowiec samolotów.

Podwyżka taryf na kolejach angielskich.

(=) **Sztokholm,** 28 października. Wszystkie angielskie towarzystwa kolejowe podwyższają z dniem 1 grudnia br. taryfę kolejową o 6 procent. W ten więc sposób od dnia 3 września 1939 r. uległy ceny biletów kolejowych w Anglji podrożeniu o 16 i 2/3 procent.

Podwyżka taryf kolejowych odbije się na cenie artykułów żywnościowych, o czem już mówi się w miarodajnych kołach urzędowych. W równej mierze ulegną podwyższeniu taryfy transoprtowe, którym podlegają przewozy środków żywności.

Utworzono jednolitą komisję dunajową.

(=) **Berlin,** 28 października. **W wyniku rozmów, jakie odbyły się w ostatnim czasie pomiędzy rządem niemieckim a rządem ZSSR w porozumieniu z rządem włoskim, okazała się konieczność rozwiązania zarówno międzynarodowej komisji dunajowej, jak i europejskiej komisji Dunaju, oraz utworzenia w miejsce tych komisyj jednolitej komisji dunajowej, złożonej z przedstawicieli Niemiec, Włoch, ZSSR, Rumunji, Węgier, Bułgarji, Jugosławji i Słowacji.**

Zadaniem tej komisji będzie regulowanie zagadnień żeglugi na całym Dunaju od ujścia aż do Bratysławy. W związku z porozumieniem, uzyskanem w wymienionej kwestji, rozpoczną się w dniu 28 października w Bukareszcie rozmowy rzeczoznawców Niemiec, Włoch, ZSSR i Rumunji w sprawie uregulowania tymczasowego międzynarodowego reżimu na odcinku od ujścia aż do Brajły.

Nieudała ucieczka.

„Frankfurter Zeitung“ poświęca aresztowaniu Becka i jego osobie osobny artykuł, który poniżej w całości cytujemy:

W małej wsi pod Bukaresztem aresztowali go żandarmi. Miał on przy sobie papiery, pieniądze, wogóle wszystko, co miało mu zapewnić ratunek; wszystko to jednak nic mu nie pomogło; zanim jeszcze zdołał dotrzeć do granicy, urzędnicy policyjni go dopędzili. Pokazał on paszport jakiegoś brytyjskiego dyplomaty, jednak nie dano mu wiary: **w przyszłości jego areszt będzie z pewnością surowszy, niż dotychczasowy.**

Pułkownik Beck usiłował w ostatnich tygodniach daremnie ratować się ponownie z następstw katastrofy swojego państwa, do której przyczynił się wraz z innymi. Jeszcze raz zabłysły przed nim pokusy wolności i roli politycznej, ale

te nadzieje i tym razem rozwiały się jak dym.

Dyplomaci angielscy przyczynili się w bardzo dużej mierze do wtrącenia w nieszczęście jego i jego kraju i teraz **ci sami dyplomaci nie przynieśli mu szczęścia.** Gdyby Józef Beck umiał wyciągnąć należytą naukę z wypadków z r. 1939, to niewątpliwie wzdrygnąłby się przed ewentualnością wchodzenia jeszcze raz w kontakt z dyplomacją brytyjską. Co za ironja historji, że podczas jego nieudałej próby ucieczki **zaciążył na jego losie ten sam sojusz z brytyjską dyplomacją, który towarzyszył mu w jego decydującem fiasku w wielkiej polityce.**

Brytyjski paszport dyplomatyczny przestał już budzić strach, wykluczający bliższe jego badanie. Paszport taki nic już nie pomógł pułkownikowi Beckowi, który będzie miał teraz wiele czasu do snucia melancholijnych wspomnień o swojej błyskawicznej karjerze i nagłym upadku.

Beck, liczący dzisiaj 46 lat, podobnie jak wielu ludzi na kierowniczych stanowiskach w b. państwie polskiem, zwrócił na siebie pierwszą uwagę Piłsudskiego w czasie walk w wojnie światowej. Urodzony w austrjackiej Galicji walczył w Legjonach Polskich przeciwko Rosjanom, a następnie po wojnie światowej, w czasie wojen polsko-rosyjskich miał ponownie w sztabie generalnym sposobność zetknięcia się z Piłsudskim.

Protekcja tego wybitnego człowieka otworzyła mu w następnych latach drogę, poprzez stanowisko attache wojskowego,

do karjery dyplomatycznej.

Mianowany przed 8 laty na stanowisko ministra spraw zagranicznych, zwrócił na siebie wkrótce uwagę świata dzięki temu, że z niesłychaną zaciętością reprezentował niezmierzoną zaborczość swojego kraju. Niektórzy uważali go wówczas za człowieka o rozsądnem spojrzeniu na świat. W rzeczywistości także i w nim żyły wielkie, dalekie od prawdy marzenia, które stały się nieszczęściem Polski. Pragnienie uchodzenia za coś więcej niż był naprawdę, przecenianie własnych sił, ta tęsknota za wielkiem przywództwem politycznem, która byłaby romantyczna, gdyby nie była związana z takim ogromem brutalnej surowości wobec podbitych — wszystkie to w gruncie rzeczy bardzo niepolityczne ekstremy, znalazły w Józefie Becku brzemienne w następstwa uosobienie.

Jeszcze kiedy państwo niemieckie nie rozpoczęło swej drogi ku wielkiemu mocarstwu, związanej z potężnieniem narodowego socjalizmu, **Beck marzył o skupieniu pod swojem kierownictwem w ramach „Trzeciej Europy“ wszystkich małych państw, które nie chciały wziąć udziału w tworzeniu bloków europejskich,** i zapewnieniu w ten sposób Polsce tej wielkiej pozycji, na jaką nie pozwalały jej własne siły.

Cokolwiekby się jednak sądziło o tych marzeniach, pewnem jest, że

z góry skazane one były na niepowodzenie,

skoro płk. Beckowi nie udało się zachować dobrych stosunków z Niemcami. Propozycje Adolfa Hitlera dały mu po temu sposobność. Ale Józef Beck **nie skorzystał z nich,** ponieważ nie miał prawdziwego zrozumienia rzeczywistych potrzeb swojego kraju i faktycznego stosunku sił w Europie.

Toteż w czasie, kiedy jeszcze prowadził rokowania, zaszło nieszczęsne wydarzenie: **propozycje gwarancyjne rządu Chamberlaina.** Józef Beck i jego przyjaciele, w ślepem zaufaniu w potęgę Wielkiej Brytanji stracili przez okres najbliższych miesięcy wszelką miarę i w ten sposób wpędzili swój kraj w odmęt wojny: jako jedyne usprawiedliwienie mogliby oni przytoczyć tylko to, że ich **przecenie własnych sił odpowiadało przekonaniom własnym ich narodu.**

W godzinie największego niebezpieczeństwa,

Beck nie dał bynajmniej dobrego przykładu,

ponieważ bardzo prędko uciekł za granicę;

niewątpliwie już wtedy działa w nadziei, że przez Rumunję uda mu się uciec do Anglji. Nadzieje te jednak rozbiły się o stanowisko rządu rumuńskiego.

Tymczasem i w Londynie podniosły się pewne głosy, rzucające surowe oskarżenia na Becka i jego towarzyszy rządu. W chwili jednak kiedy jeszcze raz przyrzekł swoje usługi, **brytyjska dyplomacja oddała mu do dyspozycji swoją pomoc.** Choćby te usługi polegały jedynie na kilku ostrych to rząd Churchilla uważałby to za warte pewnego wysiłku, a także pewnych kosztów.

Próba ta jednak nie udała się.

mowach b. ministra przeciwko Niemcom — Anglja już niema szczęścia. Kto ryzykuje wdanie się z nią w interesy, musi to gorzko odpokutować, bez względu na to, czy są to całe państwa, jak Polska i Norwegja, czy też pojedyncze osoby, jak król Haakon i pułkownik Beck.

Nagła fala mrozów w Szanghaju.

(=) **Szanghaj,** 28 października. **W sob[...] rano uczyniono w dzielnicy międzynarodo[...] wej w Szanghaju straszne odkrycie. Zna[...] leziono tam mianowicie zwłoki 74 Chiń[...] czyków, którzy ponieśli [...] powodu niezwykle silnych mrozów, jakie nagle nawiedziły teren Szanghaju, Hangczau i Nankingu.**

Wśród zamarzniętych znajdowało się [...] dzieci. Większa część ofiar rekrutowała się z uciekinierów i żebraków, którzy wciąż jeszcze liczą się na dziesiątki tysięcy i którzy włóczą się bez dachu nad głową lub mieszkają w prowizorycznych schroniskach, gdzie zaskoczyła ich fala mrozów.

Ucieczka ku północy.

(=) **Kopenhaga,** 28 października. **Według nadeszłej tu z Nowego Jorku depeszy, obecnie przesuwają się ulicami Londynu długie rzędy samochodów ciężarowych armji angielskiej, których używa się do ewakuacji ludności cywilnej z Londynu.**

Korespondenci pism amerykańskich informują, że wskutek ataków lotniczych najbardziej ucierpiały wschodnie dzielnice Londynu, których mieszkańcy podlegają akcji ewakuacyjnej i wobec tego liczba mieszkańców maleje w tych dzielnicach z dnia na dzień.

Większość poważnych firm w City przeniosła swe agendy do Glasgowa lub Edynburga, zaś większe banki ulokowały swe centrale w jednem z wymienionych miast szkockich. Liczba mieszkańców tych miast w ostatnich dwóch miesiącach podniosła się o przeszło 200 tysięcy osób.

Strajk w Indjach.

(=) **Kabul,** 28 października. W indyjskim przemyśle żelaznym i stalowym wybuchł strajk wielkich rozmiarów. W jednej tylko miejscowości Arita stanęło 3.000 robotników w fabryce „Indian Iron and Steel Co“. Strajk, który szybko się rozszerza — oznacza poważną przeszkodę w indyjskiej produkcji.

Anglja planuje pociągnięcia strategiczne na morzu Egejskiem?

(=) **Sofja,** 28 października. Podróżni, przybywający tu z Salonik, donoszą o zaniepokojeniu ludności greckiej, zwłaszcza mieszkańców wyspy Krety i szeregu innych mniejszych wysepek koło wybrzeży greckich.

Wśród ludności tej utrzymują się mianowicie uporczywe pogłoski, że Anglicy projektują obsadzenie Krety i innych wysp greckich, posiadających znaczenie strategiczne. Odnosi się wrażenie, że każdego dnia może rozpocząć się jakaś akcja angielska.

Cztery osoby zginęły w płomieniach.

(h) **W miejscowości Koniec pożar pociągnął za sobą 4 ofiary w ludziach.**

W nocy w jednej z położonych przy rynku realności wybuchł w tylnym budynku nagle pożar. Pożar powstał w spichrzu i narazie nie zdołano jeszcze ustalić przyczyny. Z zadziwiającą szybkością cały budynek stanął w płomieniach i niebawem pożar podsycany silnym wiatrem, przeniósł się także do budynku frontowego, gdzie zaskoczył rodzinę Urban, mieszkającą na III. piętrze. Jednemu z członków rodziny udało się jeszcze wśród szalejących płomieni wydostać się z budynku, aby zameldować pożar. Niestety przybyła pomoc na miejsce pożaru okazała się spóźnioną. Pomimo nadludzkich wysiłków nie udało się przez płomienie i gryżące dymy przedostać na III. piętro, aby uratować przed śmiercią żonę Urbana oraz troje nieletnich dzieci: wszystkie podjęte próby pomocy skończyły się niepowodzeniem. Nieszczęśliwa matka wraz z dziećmi zginęła w płomieniach. Dopiero po ugaszeniu pożaru wydobyto całkiem zwęglone trupy nieszczęśliwych ofiar.

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie.

W dniu 29 października zaciemnienie trwa od godz.

17.37—7.50

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Co dzień niesie?

(h) **UTONĘŁA W SADZAWCE.** Niecodzienny wypadek, zakończony śmiercią małej dziewczynki, miał miejsce w dolinie Zinny, w pobliżu Leobschutz. Dwuletnia dziewczynka, wnuczka kolonisty Sedlaczka, bawiła się na zagrodzie sąsiada i wpadła w pewnej chwili do rowu, przeznaczonego jako sadzawka dla kaczek. Mała dziewczynka niestety nie była w stanie o własnych siłach wydobyć się z sadzawki i utonęła. Pomimo natychmiastowego wydobycia dziewczynki z sadzawki, wszystkie podjęte próby przywrócenia jej życia okazały się bezskuteczne.

(f) **OMAL ŻE NIE WYPADEK.** W dniu 28 b.m. w godzinach popołudniowych, przy zbiegu ulic Breslauerstrasse i Kattowitzerstrasse w Sosnowitz omal że nie dostał się pod koła pędzącego samochodu chłopiec w wieku lat 12, przebiegający naoślep ulicę. Tylko zimna krew kierowcy i szybka nadzwyczaj orjetancja zapobiegła nieszczęściu. Samochód w porę zdążył skręcić w bok w ten sposób udaremniając przejechanie. Nieostrożny chłopiec natychmiast po wypadku zbiegł.

Dziwne spotkanie...

W małym pokoiku, na piętrze, huczał, szumiał, targał się ogniem prymus, dusząc czystość powietrza odorem spalanej nafty. W małym, obtłuczonym czajniku czekała woda na odpowiednią temperaturę wrzenia. Półmrok późnego ranka wgniótł się do tego pokoiku, odsłaniając jego nieporządek, zaniedbanie, niechlujstwo. Tylko na dużym stole, zajmującym prawie połowę całego pokoju, panował ład w rulonach szkiców, planów i rzutów.

Odezwało się pukanie.

— Pewnie Ziółkowski. Ta cholera ma manię wstawania o północy — mruknął rozczochrany młody architekt.

— Oczywiście. Cóż cię znowu sprowadza tak wcześnie wielki leśny duchu? — zapytał z ironją suche i małe chuchro, które do niego wyciągnęło rękę.

Z poza zaczerwienionych powiek błysło spojrzenie złe, jak ukąszenie żmiji.

— Musiałem, musiałem. Wiesz, że moim obowiązkiem jest wczesne wstawanie, albo też czasem trzeba wogóle nie spać, by móc dopilnować lasu i jego dozorców. Żywicę tak strasznie złodzieje kradną, że nie mogę sobie dać rady. Bo ci stróże są okropni. To są skończone lenie, biorące pieniądze niewiadomo za co. Nie cierpię ich wszystkich i gdybym mógł, powyrzucałbym to towarzystwo na zbity łeb.

W czasie tego szybkiego, jakby wypluwania słów jakichś niedociągniętych, niedopowiedzianych, prawie bełkoczących, architekt przesuwał oczy, głęboko osadzone, po twarzy kolegi z dawnych, dobrych, szczenięcych jeszcze lat i drapał się po mocno włochatej nodze, ubranej dopiero w skarpetkę.

— Dureń jesteś, że się tak tem wszystkiem przejmujesz. I tak wyglądasz już jak zdechłe cielę.

— Muszę, muszę. Widzisz, to mój obowiązek. Podjąłem się tej pracy, to i muszę ją solidnie spełniać. Ale słuchaj, wpadłem do ciebie z prośbą.

— Ależ poczekaj, posiedź, pogadamy, zjemy i pójdziesz.

— Nie! Nie! Nie mogę. Dziękuję ci bardzo, ale nie skorzystam z twojej łaskawości. Tylk widzisz, chciałem cię prosić...

— To znaczy, że mnie jeszcze nie prosisz — skonstatował z półuśmiechem Władek.

— Nie... nie... tak, proszę. Widzisz, czy nie mógłbyś mi pożyczyć 50 zł. Wiesz, takie straszne wydatki... Piętnastego ci zwrócę. Co? — zalękły wzrok utknął na nieogolonym obliczu inżyniera.

— Dlaczego nie!! Ale żądam procentu.

— Pro... cen... tu? — niemile przeciągnął niski człowiek o zaciśniętych ustach.

— Tak. — Władek w sercu lubował się wywołanem wrażeniem. — Procent jednak zapłacisz mi zgóry, to znaczy odrazu teraz. A będzie nim... wysłuchanie małej przygody, którą miałem wczoraj w pociągu.

Ziółkowski odetchnął widocznie.

— Wyjeżdżałeś?

— Byłem u matki w Kielcach.

— Kobieta? — zapytał z zainteresowaniem, a oczy mu się zaokrągliły.

— Ha! Jeszcze jaka!

— Nie, nie. — Zerwał się nagle Ziółkowski. — Kiedyindziej wpadnę posłuchać. Teraz muszę już jechać.

— W takim razie przekreślisz pożyczkę. Albo — albo!

Małe oczka wbiły ostre żądła w brzydką szeroką twarz architekta i opadły ku podłodze.

A Władek czuł złośliwe zadowolenie z dokuczenia przesadnemu pedantowi. Wiedział, że zostanie, bo go znał nie od dziś. Ale ile się namozoli i wyzłości. Ha! To dopiero uciecha!

Wkładał powoli spodnie.

Raptem woda poczęła kipieć i zalewać ogień szumiącego prymusu.

Władek z jedną nogawką włożoną, a drugą w ręce popędził do stolika w kącie i przekręcił śrubkę.

— Mamy herbatę. Zaraz zjemy śniadanko. Przy jedzeniu lepiej się opowiada. — Proces trawienia pobudza myślenie, powiedział ktoś i umarł. I słusznie zrobił.

Ziółkowski siedział jak na szpilkach, jak na rozżarzonych węglach.

— Dziękuję. Ja już jestem po śniadaniu.

— Tak wcześnie? Nie zawracaj głowy! A zresztą nic ci się nie stanie, jak się napijesz szklankę gorącej herbatki. Na dworze dziś bardzo chłodno. Okna zapocone jak piorun.

— Ja jednak pojadę, a ty chyba nie będziesz taki niedobry i nie będziesz uzależniał od mojego pozostania...

— Wykluczone. Powiedziałem i postanowienia nie cofnę. Zresztą wiesz jak lubię jeść w towarzystwie. Nie odmawiaj mi przyjemności, ty wielki człowieku od małych rzeczy.

Ziółkowski drgnął na ostatnie słowa, a twarz skurczyła mu się w paroksyzmie złości.

— Dopuszczasz się na mnie gwałtu.

Władek ryknął śmiechem na całe gardło.

Przekomiczne! — kręcił się po pokoiku i wreszcie usiadł.

— Widzisz, czasami spotyka człowieka zdarzenie, które wywiera decydujący wpływ na całe jego dotychczasowe życie, a nawet na światopogląd i charakter. W przedziale, do którego wszedłem, siedziała elegancka, młoda kobieta. Wyobraź sobie, że drgnąłem już na sam jej widok. Będąc uprzejmym, spytałem — „czy można?“ — Ciche „proszę“ — i szybkie badawcze jej spojrzenie. Myślę sobie, należy zacząć rozmowę, bo obok tak pięknej dziewczyny nie przechodzi się obojętnie. Bałem się tylko trzech wypadków, które mogłyby przeciąć te moje zamysły. Jej milczenie, moja odstręczająca brzydota i ktoś niepożądany w przedziale. Obawy spaliły na panewce. Okazała się rozmowną, nadzwyczaj inteligentną. Jednem słowem jej zalety zewnętrzne z wewnętrznemi urzekły mnie odrazu. Nigdy nie wierzyłem w miłość, nigdy kobiety mnie bardziej nie zajmowały niż na chwilę. Kochałem tylko swoją pracę, swoje pomysły, a pełnię zadowolenia, a nawet rozkoszy dawało mi niebo, gdy projekt przeradzał się w rzeczywistość, gdy stawał się użytecznym i wygodnym dla ludzi. Trochę zboczyłem. W tym wypadku po raz pierwszy w życiu zrozumiałem, a raczej odczułem czar kobiecości, czar, którego jeszcze nigdy nie wyczułem. Skąd on szedł, nie wiem. Może z całej harmonijnej postaci, a może z twarzy pięknej, ale nie pięknem gwiazd kina, lecz pięknem jakiemś natury, pięknem spokojnem, pięknem, powiem, przyciągającem i obezwładniającem.

Władek przerwał, połykając ogromny kęs ciemnego razowca.

Funiek Ziółkowski drżał wewnętrznie, jednak już nie z chęci jechania rowerem do lasu, ale z zaciekawienia.

— No i?

— A? Więc pragniesz końca? Dobrze. Otóż początkowo rozmowa nasza toczyła się na dość różne tematy, wreszcie zjechaliśmy ku uczuciom i ich trwałości, oczywiście w oparciu o własne odczucia.

Znajomość ta, przyznałem się jej, wywarła na mnie tak ogromne wrażenie, że nie znajdywałem słów, by odmalować swój stan.

— Z tego by wynikało, że jest pan ofiarą miłości od pierwszego spojrzenia — rzuciła prawie ironicznie.

— Zabolało mnie to i rozśmieszyło zarazem.

— Bezwzględnie nie. I to co czuję, nie wiem, czy można nazwać miłością. Jest to raczej zachwyt nad pięknem, otumanienie pani czarem.

— Ku czemu pan zmierza? Czy słodkiemi słówkami pragnie pan mnie uśpić, rozkołysać melodją swego zachwytu? Jeżeli tak, to chybił pan celu. Jestem energiczną niewiastą, która przeszła przez czerwone piekło życia. A jeżeli to ma być żart, no to możemy teraz pożartować.

— Czułem się, jakby mi dała w twarz

Olkusz i jego architektura.

(f) **Do jednych i najciekawszych miast leżących na nowo włączonych terenach wschodnich, będących jednocześnie granicą między niemi a Generalnem Gubernatorstwem zaliczyć trzeba bezsprzecznie Olkusz.**

Wjeżdżając do miasta, przedewszystkiem rzuca się w oczy jego charakterystyczne położenie. Widza uderza fakt, że krajobrazy zawdzięczają tu swój charakter głównie czynnikom przyrodzonym, w niewielkim tylko stopniu zmodyfikowanym przez człowieka. Jest to teren jak gdyby silnego wzajemnego przenikania się wpływów krajobrazu naturalnego i kulturalnego, to jest wytworzonego przez człowieka. Mimo wpływów przyrody człowiek również odegrał wielką rolę w kształtowaniu się tła, na którem oglądamy dzisiejszy Olkusz.

Człowiek tu bowiem ujarzmił naturę,

wdarł się w głąb ziemi, zaczął eksploatować jej skarby. Działalność swą przejawił przedewszystkiem w wycinaniu lasów, któremi niegdyś pokryta była cała okolica, w zwiększeniu powierzchni uprawnej w rozbudowie osiedli, w zakładaniu wapienników czy fabryk, w przeprowadzeniu gęstych sieci dróg komunikacyjnych i w tym podobnych pracach. — To wszystko stworzył człowiek. Natura zaś otoczyła ludzkie dzieło ramą zielonych pagórków, lasów i pól.

Otoczone taką okolicą miasto stanowi bardzo ciekawy objekt do zwiedzania, jako pełne pamiątek architektonicznych z minionych wieków.

Olkusz w starożytności zwany był Ileusem. Jedni twierdzą, że nazwa ta pochodzi od kuszy — dawnej broni palnej, drudzy wyprowadzają ją od kucia iłów marglistych. Ponieważ zdania są podzielone i trudno coś pewnego ustalić w tym względzie, przejdźmy więc i my nad tem do porządku dziennego, a zato posłuchajmy co nam opowiada historja.

Od niepamiętnych czasów Olkusz znany był ze swych kopalni srebra i ołowiu.

Już w czasach zamierzchłych ołów olkuski był ceniony bardzo wysoko i przynosił znaczne zyski właścicielom tej ziemi. W celu wydobycia srebra i ołowiu zjeżdżano się z najdalszych stron budując domostwa na dużych przestrzeniach. Z biegiem czasu miasto zostało uporządkowane i wystawiono kościół. **Miasto bogaciło się znacznie.** Mimo to jednak historja jego pełna jest smutnych momentów. Na skutek złej gospodarki górniczej upadają powoli kopalnie — jedyne źródło dochodów tamtejszej ludności. — Prawie wszystkie kopalnie uległy zalewom, w których straciło życie wielu górników olkuskich. Obok utraty kopalń, kilkakrotny wylew rzeki Baby wyrządza ogromne szkody, aż wreszcie wielki pożar w roku 1737 przyczynia się ostatecznie do upadku miasta. Podjęte w następnych latach próby odnowienia kopalń i doprowadzenia miasta do dawnego stanu świetności nie dały niestety pożądanego rezultatu.

Do dziś na drogach podolkuskich widoczne są ślady dawnych kopalń srebra i ołowiu.

Stoją nawet słupy z czerwonego piaskowca znaczącego drogę do jednej z sześciu dawnych sztolni olkuskich.

Idziemy ulicami miasta, które dziś tętni swoistym rytmem życia. Na pozór zdawałoby się, że niema nic ciekawego do oglądania. Zwykłe niewielkie miasteczko. Tymczasem tak nie jest.

Przedewszystkiem zastanawiają nas niektóre ulice, które jak gdyby wieńcem opasują miasto. I rzeczywiście ulice te zostały wybudowane w miejscu dawnej fosy biegnącej wokół murów miejskich, stąd właśnie ta ciekawa architektura i system budowy.

Tak jak we wszystkich mniejszych miastach, szczególnie których początki sięgają tak bardzo dawnych czasów, centrum Olkusza stanowi rynek. Na tym rynku właśnie, w miejscu, gdzie dziś stoi wieża ciśnień, stał niegdyś ratusz i dom, w którym mieścił się urząd górniczy. Domy na rynku zbudowane były w czasach stosunkowo niedawnych. **Jedynie kamienica pod nr. 15 ma bramę gotycką z czerwonego piaskowca.**

Być może, że jest to brama z któregoś z dawnych olkuskich kościołów, dziś już nieistniejących, gdyż właśnie takie one sprawia wrażenie. Napewno jednak nie można tego twierdzić, oprócz tego niektóre domy zachowały tu dawne szkarpy, inne znów noszą wyraźne piętno budownictwa średniowiecznego. Kamienica pod Nr. 23 naprzykład ma portal barokowy, w jej wnętrzu zachowały się barokowe sklepienia. Dom pod Nr. 29 ma piękny portal renesansowy, skąd prowadzi wejście do piwnic, mających po kilka kondygnacji.

Do ciekawych zabytków architektonicznych należy również bibljoteka Olkusza. Powstała ona bowiem z resztek murów i baszty obronnej, czego ślady do dziś są widoczne. Również pobliski park miejski, wybudowany na miejscu dawnego kościoła i szpitala św. Ducha, stanowi ciekawy objekt dla obserwatora.

Największa jednak skarbnica pamiątek po dawnym Olkuszu jest kościół parafjalny pod wezwaniem św. Andrzeja, zbudowany w stylu gotyckim. Kościół ten sięga bardzo odległych czasów. Dopiero w późniejszych latach dobudowano tu kaplice: Loretańską i św. Anny. Kościół podpiera 18 szkarp. Na samym wstępie rzucają się w oczy okuwane odrzwia, stanowiące kunszt sztuki ślusarskiej. Wchodzimy do wnętrza. Ogarnia nas atmosfera skupienia i powagi. Wspaniały wielki ołtarz z obrazem Chrystusa Ukrzyżowanego i męczeństwem św. Andrzeja apostoła imponuje ogromem i pięknem. Rzędy kolumn biegną we wnętrzu, podtrzymując sklepienia. Podczas wielkich uroczystości zjawia się na głównym ołtarzu słynny krzyż gwarków olkuskich z olkuskiego srebra. Z innych ołtarzy zwraca uwagę ołtarz św. Jana Kantego, który jest chlubą Olkusza. Obraz tego świętego jest też na ambonie, co przypomina, że św. Jan Kanty, jako proboszcz parafji olkuskiej z tego miejsca nauczał.

Wielką ozdobą kościoła olkuskiego są pomniki dawnych bogatych mieszczan olkuskich. W arkadzie między presbiterium a nawą jest pomnik z białego marmuru, pochodzący z 1606 roku i przedstawia klęczących u stóp krzyża ojca z czterema synami i matkę z sześcioma córkami. Obok tego pomnika jest jeszcze kilka pomników tego rodzaju, również kutych w marmurze i pochodzących z lat 1677 i 1694. Jest to bezsprzecznie piękna pamiątka tak architektoniczna, jak i świadcząca bardzo wyraźnie o zwyczajach i prądach w ówczesnem społeczeństwie.

Idziemy dalej. Zkolei oglądamy kaplice. Jedna z nich Loretańska, zwana też Amenczyńską, została wzniesiona w roku 1620. — W ołtarzu tej kaplicy znajduje się polichromowana statua Matki Boskiej Loretańskiej z Dzieciątkiem. Obie te postacie ukoronowane są koronami ze srebra olkuskiego. **Kaplica św. Anny zyskała sławę dzięki temu, że w roku 1588 odprawiał w niej Mszę świętą kardynał Hipolit Aldobrandini, nuncjusz papieski, późniejszy Papież Klemens VIII.** O tych pamiętnych dniach mówi napis na murze kaplicy, jak również i portret wyżej wspomnianego papieża. Jest tu również starożytny ołtarz, słynny tryptyk olkuski z XV wieku, gdzie malatury przedstawiają szesnaście scen Bogarodzicy i Chrystusa.

Z innych pamiątek i osobliwości kościoła olkuskiego wymienić należy chrzcielnicę z olkuskiego ołowiu, w prezbiterjum świecznik mosiężny, a w nawie żyrandol żelazny, wykonany również w Olkuszu.

Na osobną wzmiankę zasługują organy.

Należą one do najdawniejszych i najbogatszych wśród tego rodzaju okazów. Pod głównym organem jest tabliczka z napisem, świadczącym, że pod organami pochowany jest syn mistrza Hansa z Norymbergi. Wedle miejscowej tradycji syn mistrza z Norymbergi, pomagając ojcu przy budowie organów, spadł z chóru i zabił się na miejscu.

Stalle w prezbiterjum pochodzą z XVIII wieku, pod chórem zaś stoją ławki dawnych gwarków olkuskich.

W zakrystji, oprócz słynnego, srebrnego krzyża gwarków olkuskich, znajduje się jedna z najdawniejszych pamiątek, mianowicie metalowy krzyż gotycki i jedyna w swoim rodzaju pamiątka — laska marszałkowska gwarków olkuskich, używana ongiś podczas zebrań. Dalej oglądamy kielich weneckiej roboty z XVI wieku, relikwiarz św. Jana Kantego z XVII wieku i relikwiarz z głową św. Ignacego, biskupa Antiochji.

Nad zakrystją znalazła pomieszczenie piękna bibljoteka.

W bliskiem sąsiedztwie kościoła znajduje się kaplica i cela św. Jana Kantego. Tu mieszkał, modlił się i pracował świątobliwy kapłan i uczony.

Wychodzimy z kościoła olkuskiego, pełni jakiegoś nieokreślonego uczucia, jakiego doznaje człowiek przy bezpośredniem zetknięciu się z doskonałem pięknem i z atmosferą dawno minionej przeszłości. Pod tem też wrażeniem wyjeżdżamy z miasta, żegnani głosem dzwonu, bijącego na „Anioł Pański" i piękną purpurą zachodu.

Zamordował żonę i sześcioro dzieci.

Straszny czyn obłąkanego.

(h) **W mieście Mainz 38 letni Fryderyk Giebel zamordował swą żonę oraz sześcioro dzieci w wieku od lat 2 do 14. Po dokonaniu tego czynu popełnił samobójstwo.**

Giebel zabił żonę oraz dzieci młotkiem, przecinając im następnie nożem gardło.

Szóste dziecko tylko cudem uniknęło śmierci, będąc w tym czasie z wizytą u babki. Szczegóły tego okropnego czynu wskazują na to, że Giebel popełnił morderstwa w obłędzie.

Śmiertelny wypadek na szosie.

Na szosie pomiędzy Birkental i Reidefeld w powiecie Oppeln miał miejsce śmiertelny wypadek. Na prawej stronie szosy wyjechał samochód osobowy, zdążający w kierunku Breslau mistrza piekarskiego Frasska, spieszącego w towarzystwie 25-letniego Jerzego Mannfelda do swojego domu w Heidefeld. Frassek został najechany przez samochód i poniósł śmierć na miejscu. Kierowca samochodu nie zatrzymał się. Narazie nie zdołano stwierdzić, czy zauważył wogóle wypadek.

(h) **WYPADEK, CZY ZBRODNIA?** Tajemniczy wypadek miał miejsce na pewnej ulicy miasteczka Sucha w powiecie Saibusch. Przechodnie znaleźli na ulicy z ciężkiemi ranami i w stanie nieprzytomnym 49-letniego Józefa Mrygloda, mieszkańca wsi Sulkowice. Mryglod natychmiast przewieziony został do szpitala w Bielitz. Stan jego jest tak ciężki, że dotychczas nie można było ofiary tajemniczego wypadku przesłuchać. Z tego też powodu nie zdołano dotychczas stwierdzić, czy Mryglod jest ofiarą nieszczęśliwego wypadku, czy też jakiejś zbrodni.

Skazanie oszusta.

(h) Przed Sądem Apelacyjnym w Königshütte odpowiadał 19-letni młodzieniec z Königshütte za oszustwo i usiłowanie przekupstwa urzędnika. Będąc namiętnym zbieraczem znaczków pocztowych, dopuścił się — aby nadal móc zbierać znaczki — różnych przestępstw. Już od szeregu lat wymieniał on swoje znaczki z inną osobą, zbierającą znaczki pocztowe. Do dnia 25 maja br. zatrudniony był jako urzędnik w Urzędzie Skarbowym w Königshütte. Po zwolnieniu zarabiał na swoje utrzymanie przez prowadzenie ksiąg handlowych u znajomych kupców. Gdy Urząd Skarbowy skonfiskował księgi handlowe pewnego kupca, zaproponował urzędnikowi 3.000 znaczków pocztowych za wydanie ksiąg. Oprócz tego zataił wobec innych dwóch kupców jego zwolnienie z Urzędu Skarbowego oraz przedstawił się pewnej sprzedawczyni jako urzędnik skarbowy.

Wyrok I instancji skazał go na 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny zmniejszył mu karę na jeden rok więzienia, zaliczając areszt śledczy.

mimo, że nie byłem winny. Powiedziałem jej więc: „Pani boleśnie mnie rani, posądzając niesłusznie. Szczerze do pani mówię tembardziej, że dziwne mam wrażenie, jak gdybyśmy się znali od dzieci. I to dla mnie niezrozumiałe zjawisko, ponieważ z natury jestem skryty i ostrożny".

— Patrzyły na mnie jasno niebieskie śliczne oczy. A co mnie najwięcej w nich uderzyło, to to, że one patrzyły i widziały. Dzisiejsi ludzie rzadko mają takie oczy.

— A gdyby pan mi się spodobał... — tak wypadło z jej ust ni stąd, ni zowąd... — odpowiadał mi. Tylko właśnie szczerze proszę odpowiedzieć, bo i ja, tak, jak pan to określił, mam wrażenie, jak byśmy już dawno, dawno się znali. A teraz pan obudził jeszcze coś więcej!

— Byłem całkiem zaskoczony i nie wiedziałem, co jej odpowiedzieć, tembardziej, że i mnie ta baba wzięła na całego, wbrew moim poprzednim słowom. Palnąłem więc tak bez pardonu:

— To pewno zarazbym tu wyciął długiego całusa na rączce z zapewnieniem, że pragnę ją posiadać.

— A gdybym się zgodziła?

— Ustalilibyśmy datę ślubu.

— I ożeniłby się pan z kobietą, poznaną w pociągu, nie wiedząc nic o niej, nie wiedząc nawet, jak się nazywa, jaki jej zawód?

— Bezwzględnie tak. Czy nazwisko, lub zawód, czy przeszłość, czy choćby to, że poznaliśmy się w pociągu, może być przeszkodą w chęci towarzyszenia przez całe życie kobiecie, jeżeli ja wiem, że ta i tylko ta może być naprawdę żoną, kochaną i kochającą, jeżeli za fizycznem podobaniem się idzie zrozumienie i jeden poziom intelektualny?

— W takim razie zostaję pana żoną".

— Wyobrażasz sobie coś podobnego?

— No i co? Rzeczywiście się z nią żenisz!

— Zaraz, chwileczkę. Nie znaliśmy naszych nazwisk. Były te same. Ale to mało. Cały tragizm i dramat rozpoczął się, gdy się okazało z dalszej rozmowy, że to jest moja rodzona siostra. Siostra, piękna, czarodziejka, brata, chodzącej ohydy. — Z jednej strony radość z niespodziewanego, nagłego odnalezienia od dawna niewidzianej, zaginionej w dwudziestym roku Hanki i rozpacz straszna, rozdarte nieszczęście ,bo tę siostrę kochałem już nie jak siostrę.

Ziółkowski drżał, jak listek.

— I co? I co?

Władek się uśmiechnął i podrapał po nieuczesanej czuprynie.

— I nic... śniło mi się to wszystko. — I naraz posmutniała mu twarz. — Szkoda, że to tylko sen...

Jan Gisges-Gawroński.

CIEKAWOSTKI.

Eufrat i Tygrys.

Między Eufratem i Tygrysem rozkwitła ongiś jedna z najstarszych kultur świata. O potędze i wspaniałości dawnych miast i pałaców królewskich, mówią nam dziś jeszcze wspaniałe ruiny i niezliczone tabliczki pokryte pismem klinowem. Świadczą one o potędze i wielkości asyryjskiego państwa i jego stolicy Niniwie oraz o starszym jeszcze od niej Babilonie.

Eufrat i Tygrys tworzą ciekawy swego rodzaju system wodny i bodaj, że niema podobnego na świecie. Źródła Tygrysu leżą o jakieś 3—4 godzin drogi od źródeł Eufratu; nieznaczne wzniesienie powoduje, że obydwie rzeki płyną w dwu różnych kierunkach i wkrótce oddalają się od siebie o prawie 370 km. Następnie obydwie rzeki płyną w kierunku południowym i po przebyciu prawie 2/3 swoich biegów, zbliżają się znów do siebie na odległość zaledwie 50 km, aby wkrótce znów oddalić się na 185 km. W odległości 150 km. od morza łączą się razem, aby jednym potężnym strumieniem ujść do zatoki Perskiej.

Kawa.

Jeżeli mówimy o Arabach, to mimowoli musi przyjść nam na myśl i kawa. Legenda głosi, że kawa została odkryta najprzód przez Nomadów, którzy na brzegu pustyni rozłożyli ogień pod dziko rosnącym krzewem kawowym. Wkrótce zaczął rozchodzić się dziwny i obcy im, a jednak miły zapach. Po bliższem zbadaniu udało im się odkryć, że zapach pochodził ze spalonych owoców, które wisiały na gałązkach krzewów. W taki to prosty sposób odkryto tę nieocenioną roślinę.

Ciekawe domki.

Papuasi, zamieszkujący Nową Gwineę, wymyślili bardzo ciekawe domki, które wznoszono na wysokich drzewach. Do takiego domku można się było dostać jedynie po długiej drabinie. Ciekawszym jednak pozostanie fakt, że domki te były przeznaczone wyłącznie dla dziewcząt i niezamężnych jeszcze kobiet. W ten sposób rodzice starali się zabezpieczyć swe córy przed wykradzeniem. Wiadomo bowiem, że każdy mężczyzna musiał sobie kupować żonę, którą zależnie od urody, oceniano na dwie do pięciu świń, któremi płacono.

ANEGDOTY.

DOBRZE ZROZUMIELI.

Gdy Jerzy Clemenceau bawił jako gość w Argentynie, uczcił go uniwersytet w La Plata uroczystem przyjęciem, w czasie którego nadano temu wielkiemu mężowi stanu tytuł doktora praw honoris causa.

Wiadomość o tem, rozesłano telegraficznie po całym kraju, to też na drugi dzień ukazała się w jednym z dzienników w Montevideo wiadomość o owej uroczystości z następującem objaśnieniem:

— Wczoraj odbyła się w uniwersytecie w La Plata uroczystość celem uczczenia pana Clemenceau, w czasie której solenizant wygłosił piękną mowę. Przy tej okazji odbyła się również ceremonja nadania tytułu doktora praw panu Honoris Causa!

*

KRÓL I WIEŚNIAK.

Ludwik XIV, będąc na polowaniu spotkał siedzącego na drodze wieśniaka.

— Na cóż tu czekasz? — zapytał zaciekawiony król.

— Czekam, aby zobaczyć przejeżdżającego króla — odparł wieśniak.

— Ach, to bardzo łatwo. Rozglądnij się tylko uważnie, bo ten, który nie zdejmie teraz kapelusza, będzie królem. To mówiąc Ludwik XIV dał znak, a otaczający go dworzanie odkryli głowy.

Wieśniak z zakłopotaniem spoglądał na króla i rzekł:

— Nie wiem, panie, który z nas dwóch jest królem, gdyż obaj mamy kapelusze na głowie.

*

PORADZIŁ SOBIE.

Pewien ksiądz nie mógł zebrać pieniędzy na wykończenie kościoła, bo ludzie byli skąpi i niechętnie składali ofiary. Pewnego dnia ktoś ukradł z plebanji kurę. W związku z tem, ksiądz wpadł na ciekawą myśl i postanowił w najbliższą niedzielę wprowadzić ją w czyn. Wygłaszając kazanie, przypomniał ludziom, aby nie szczędzili datków na wykończenie kościoła, a kończąc, dodał:

— A ten, który ukradł moją kurę, nie potrzebuje nie dawać.

Słowa te tak poskutkowały, że każdy z obecnych pospieszył złożyć jakiś datek, a kościół wkrótce został wykończony.

Za bezprawne opuszczenie miejsca pracy.

(h) Jak wiadomo, przepisy niemieckiej gospodarki wojennej zabraniają samowolnego opuszczenia pracy. Na podstawie tego rozporządzenia, nie wolno bez zgody pracodawcy i Urzędu Pracy opuścić swojego stanowiska. Na ostatniem posiedzeniu Sądu Grodzkiego w Königshütte rozpatrzone zostały trzy sprawy tego rodzaju. Oskarżeni zostali dwaj mężczyźni i kobieta, pochodzący z Konigshuette i okolicy, którzy bez powodu opuścili miejsce pracy. Po okresie kilkuletniego bezrobocia, Urząd Pracy wysłał ich do Rzeszy, gdzie otrzymali, jak przeprowadzone dochodzenia wykazały, dobrze płatną pracę. Pomimo tego, bez zawiadomienia pracodawcy opuścili pracę i wrócili na Górny Śląsk. Przed Sądem nie byli w stanie podać dostatecznych powodów, usprawiedliwiających ich postępowanie, dlatego też Sąd wymierzył dwom oskarżonym karę trzech miesięcy więzienia. Trzecia oskarżona skazana została na dwa miesiące aresztu.

W jednym wypadku zarządzono natychmiastowe wykonanie kary, ponieważ osk. Wiktor N. w Schlesiengrube, przez oszukańczy manewr opuścił miejsce pracy, polecając swojemu ojcu nadanie depeszy, że ktoś z rodziny ciężko zachorował. Na podstawie tego telegramu, kierownictwo zakładu udzieliło mu krótkoterminowego urlopu i oskarżony wyjechał, nie powracając już do swej pracy.

Nie wchodzić na tory kolejowe.

(h) Dyrekcja okręgowa Kolei w Oppeln podaje do wiadomości: W ostatnim czasie mnożą się wypadki, że policja kolejowa przytrzymuje osoby, które nieprawnie wchodzą na tereny urządzeń kolejowych oraz przechodzą przez tory kolejowe. Zwłaszcza na nowowłączonych obszarach wschodnich utarł się w wielu okolicach niebezpieczny zwyczaj, że ludność w celu skrócenia sobie drogi lub poprostu dla wygody przekracza w miejscach niedozwolonych tory kolejowe lub chodzi wzdłuż toru. Również często zdarza się nawet, że lekkomyślnie kolarze jeżdżą wzdłuż toru. Aby usunąć wszelkie niejasności Dyrekcja Kolei informuje, że przekroczenie torów, względnie wstęp na teren należący do kolei jest najsurowiej wzbroniony. Ostrzega się więc wszystkich, aby jaknajpilniej przestrzegali ten zakaz. Ściśle trzymanie się tego zakazu nie leży tylko w interesie Dyrekcji Kolei, ale przedewszystkiem w interesie samej ludności ze względu na jej bezpieczeństwo. lekkomyślne przekraczanie torów kolejowych a tem samem przepisów wydanych przez władze kolejowe spowodowało już niejednokrotnie tragiczny wypadek.

Tak samo jak dorośli, powinni przestrzegać tego zakazu, również i dzieci powinny powstrzymać się od bawienia się w pobliżu torów lub urządzeń kolejowych. Wielka jest liczba dzieci, która przy tego rodzaju zabawach poniosła śmierć.

Dyrekcja Kolei ustawiła dostateczną ilość tablic ostrzegawczych, które przestrzegają przed przechodzeniem torów kolejowych. Wyjątek stanowią jedynie ścieżki specjalnie założone wzdłuż torów i tym samym dostępne dla publiczności. Władze kolejowe w przyszłości zastosują jak najsurowsze kary, aby temu niebezpiecznemu zwyczajowi nareszcie położyć kres.

Z obawy przed karą zginęło sześcioro ludzi.

(h) Nieszczęsna skłonność do cudzego majątku wpędziła sześcioro ludzi w śmierć. W toku dochodzeń, celem wykrycia systematycznych kradzieży, dokonywanych na kolei, policja w mieście Hof zaaresztowała dwóch urzędników kolejowych nazwiskiem Rosner i Heidl. Gdy w mieszkaniu Rosnera wykryto duży zapas towarów, pochodzących z kradzieży, żona Rosnera oraz 18-letnia córka popełniły samobójstwo, trując się gazem świetlnym. Kilka dni później otruła się również gazem świetlnym 32-letnia Heidla, obawiając się wymiaru kary za paserstwo, ponieważ i w jej mieszkaniu znaleziono przedmioty, pochodzące z kradzieży. Wypadek ten jest tem tragiczniejszy, że wraz z Heidlową ponieśli śmierć jej trzej synowie w wieku lat 3, 6 i 7.

Złodziejka przed sądem.

(h) Przed sądem w Kattowitz odpowiadała za kradzież 59-letnia Julja Domagala, mieszkanka wsi Jezierki w powiecie Chrzanów. Oskarżona, która już 25-krotnie była karana za drobne kradzieże, skradła dnia 9 maja br. na rynku w Auschwitz ze stoiska czapkę sportową oraz z innego stoiska 2 pary pończoch dziecinnych. Została jednak przytrzymana przez handlarkę i oddana w ręce policji. Przed sądem początkowo wypierała się kradzieży, do której się ostatecznie przyznała. Tłumaczyła się tem, że ponieważ mąż opuścił ją przed dwoma laty, nie mogąc znaleźć pracy i mając kilkoro dzieci na utrzymaniu, została zmuszona nędzą do popełnienia tej kradzieży, aby wyżywić swoje dzieci. Prokurator żądał surowej kary dla niej, jako zawodowej złodziejki, przyznano jej jednak okoliczności łagodzące ze względu na motywy popełnionego czynu oraz dotychczasową niekaralność. Sąd wydał wyrok skazujący na sześć miesięcy więzienia.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz Emmastr. 12. tel. 353-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18. tel. 612-24 Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse Dąbrowa Hauptstrasse 3 Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

Jak Europejczycy usadowili się na Dalekim Wschodzie.

Kraków, 25 października.

Po zawarciu traktatu trzech Mocarstw przesunęła się uwaga opinji światowej na Daleki Wschód, gdyż **tam dojrzewają ponoWI nowe źródła konfliktów między Japonją, Anglją i Stanami Zjednoczonemi, a częściowo i Francją.** Jednym z terenów wojennych może być w przyszłości państwo Syjamskie, Francuskie Indochiny, oraz państewka malajskie.

Ciekawe jest stwierdzić, jak dostali się do tych dalekich krain Europejczycy i jak zdołali zawładnąć tam już nietylko handlem, ale również licznemi ziemiami. **Osadzenie się Europejczyków w Syjamie i we francuskich Indochinach**

sięga XVII wieku.

Wtedy to premjerem syjamskim za króla Sondet Fra Narai (1655—1688) był grecki awanturnik Konstantyn Faulkon, syn pewnego karczmarza z wyspy Cefalonji, który zdołał zdobyć zaufanie nieograniczone władców syjamskich. Z premjerem tym nawiązali kontakt wysłannicy króla Ludwika XIV, to też udzielił on korpusowi francuskiemu wolnego wjazdu przy ujściu rzeki Mennam.

Król syjamski zgodził się nawet na to, że przyjęto wysłaników francuskich w sposób niezwykle uroczysty i dozwolono im zamieszkać w starym forcie na miejscu, gdzie obecnie wznosi się stolica Bangkok. Niestety poznał król syjamski Sondet Fra Narai za późno swoją pomyłkę: w rewolucji, która wybuchła wkrótce potem został on zamordowany, a Francuzi zostali wypędzeni przez jego syna Fra Diia.

Premjer grecki Syjamu pozostawił jednak po sobie również i dobre wspomnienia, gdyż stworzył własną flotę handlową, rozbudował port w Tawoi nad zatoką Bengalską, dokąd wtedy sięgało panowanie królów Syjamu. **Niezwykle wąski półwysep malajski, będący obecnie pod protektoratem angielskim, należał wtedy również do Syjamu, podobnie zresztą, jak dzisiejsze Indochiny.**

Na półwyspie tym istnieją do dziś dnia

różne księstwa i radżaty,

jak np. Yor hore, Perak, Trenganu, Selangor, Pahang, Kedah itd. Wszystkie te państewka były zobowiązane wobec Syjamu do płacenia haraczu, w postaci zresztą niewinnej, bo złotych drzewek o takichże listkach, które składano królowi co roku. **W tymże samym czasie dokonała angielska flota napadu na port Tawoj, który jednak został przez Syjamczyków udaremniony. Dopiero w roku 1786 udało się Anglikom okupować wyspę Penang, należącą do sułtana w Kedach,** a leżącą w przesmyku naprzeciwko Malakki.

W roku 1800 zostało pasmo ziemi nadbrzeżnej włączone do imperjum brytyjskiego jako prowincja Wellesley. Wobec tego, że Syjam był wtedy państwem słabem, wojskowo nie mógł się sprzeciwić, że Anglja coraz większe nabywała tam terytorja, tem więcej, że pokrywała swoje nabytki coraz to nowemi układami z uległym i słabym sułtanie w Kedach.

Wkońcu udało się Anglikom również zająć port w Malacce, należący do Holandji 1795 r. W dniu 6 lutego 1819 ceduje sułtan z Johory, jednego z małych państewek zależnych od Syjamu, wyspę Singapore, Anglji.

Kilka lat później, bo w roku 1826 zjawia się na dworze syjamskim poseł angielski, kkt. Burney, który wymusza na królu Syjamu uznanie Penangu i Singapore jako brytyjskiego terenu wpływów. Jakkolwiek sułtanaty zostały uznane jako „niezależne“, to jednak

były to oczywiście niezależność fikcyjna

i równała się wejściu w orbitę państwimperjum brytyjskiego. **Stolicą tych posiadłości angielskich stało się od roku 1836 Singapore. Później dołączono do tych posiadłości również wyspy Kokosowe, oraz wyspy Bożego Narodzenia, odległe o 364 km. na południe od Jawy, oraz wyspę Labuan.**

Małe sułtanaty na półwyspie malajskim zostały związane częściowo w jedną całość jako związek państewek, a mianowicie sułtanaty: Perak, Selangov, Negri-Sendilan i Tahang, reszta zaś jako państewka niesfederowane.

Wkońcu **w roku 1909 postąpili Anglicy jeszcze jeden krok dalej i oderwali od Syjamu dalsze małe sułtanaty, a mianowicie: Trenganu, Kelantan, Kedah i Perlis, na półwyspie Malakka, za pożyczkę 4 miljonów funtów szterlingów** i koncesje dosyć zresztą iluzoryczne. **W ten sposób nabyła W. Brytanja bardzo żyzny kraj o powierzchni 38.000 km. kw. z miljonem mieszkańców.** I w tem terytorjum pozostawiła Anglja poddanym sobie sułtanom pozorną niezależność, kierując jednak wszystkiemi sprawami politycznemi i wojskowemi.

Ale również w Syjamie umieli sobie Anglicy zarezerwować wyjątkowe miejsce, jak to zresztą swego czasu miało miejsce z państwami europejskiemi, w Turcji i Egipcie, gdzie obowiązywały t. zw. kapitulacje. **Przysługiwało bowiem Anglikom prawo eksterytorjalności w królestwie syjamskiem, polegające na tem, że przy sądzeniu przez tamtejszy trybunał jakiegoś Anglika musiał zasiadać wśród sędziów również jeden Anglik, jako doradca prawny, mający prawo veta.** Dopiero dwa lata temu postarał się Syjam o skasowanie tego przywileju, tak bardzo upośledzającego normalne funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w tym kraju.

Inny rozdział wpływów europejskich na **Daleki Wschód zapoczątkowali**

Francuzi za rządów Napoleona III.

Wtedy to w walkach z Chinami zdobyła Francja dzisiejsze francuskie Indochiny, składające się z pomniejszych państewek, jak z cesarstwa Anammo, królestwa Kambodży i t. d.

Z Indochin francuskich rozpoczęła Francja wojnę ze Syjamem w roku 1893, kiedy zdobyła kraje, leżące po drugiej stronie rzeki Mekong, jak również księstwo Luang-Prabang, położone na prawym brzegu tej rzeki, jak wkońcu bardzo żyzną prowincję Battambong. Echem tych walk są dzisiejsze żądania rządu Syjamu, który dopomina się od rządu francuskiego oddania tych ongiś oderwanych od niego prowincyj.

Fotele klubowe pod gradem bomb

Zniszczenie londyńskiego „Clubu Konserwatywnego“.

Sztokholm, 26 października. **Podczas jednego z ostatnich nalotów odwetowych na Londyn, zamieniony został w gruzy „Klub Konserwatywny“, ta odwieczna twierdza brytyjskiej plutokracji.**

Zawsze, kiedy oczy całego świata zwrócone były na Londyn, jako arenę ważnych światowo-politycznych wydarzeń i rozstrzygnięć, wyłaniało się pytanie co do kulis i związków przyczynowych tej, często tak zagadkowej polityki angielskiej. Ani sprawozdania z posiedzeń Izby Gmin, ani też przemówienia ministrów nie mogły były wyjaśnić, co w takich chwilach działo się w stolicy imperjum brytyjskiego. Trzeba było również móc zajrzeć do jednej z najistotniejszych politycznych instytucyj Anglji, do tajemniczej sfery klubów, w której poruszać się mogli jedynie „wybrani narodu“.

Nr. 74, St. James — Street: Tu znajdowała się siedziba, mającego największe znaczenie klubu tej „ulicy klubów“ — **„Klubu Konserwatywnego“.** Razy odwetu niemieckiego nie zatrzymały się jednak przed tym „napuszonym budynkiem“, celna bomba zamieniła Klub w kupę gruzów i popiołu.

Jak tam wyglądało? Starożytna, dębowa brama, grube chodniki, wchłaniające każdy krok, bezszelestnie uwijający się lokaje w jedwabnych, krótkich spodniach, w olbrzymich salach głębokie fotele klubowe, porozstawiane napozór bezplanowo, będące jednak w rzeczywistości miejscami stałych bywalców, zajmowanych od dziesiątek lat zawsze przez tych samych panów. Biada, gdyby przesunięto fotel chociażby tylko o kilka centymetrów, — winny tego lokaj był w takim wypadku godny pożałowania! Obok każdego fotelu stał stolik ze szklanką i butelką, ulubioną marką whisky członka klubu, oraz wybranym dziennikiem. Dochodziły do tego jeszcze inne nadzwyczajności, które pragnął zawsze zastać dany lord.

„Klub Konserwatywny“, zwany również **„Dom Pall-mall“** był jako wiekowa twierdza brytyjskiego panowania nad światem, **jednym z najbardziej ekskluzywnych klubów Londynu.** Każdy kandydat, pragnący do niego należeć, musiał być wprowadzony przez conajmniej trzech członków klubu i zdać bardzo szczegółowy egzamin.

Jeżeli nie uzyskał wstępu, bądź to z braku odpowiednich koneksyj, bądź też dlatego, że nie został uznany za godnego, próbował swego szczęścia w innym klubie St. James Street, naprzykład w „Thatced House Club“ na roku Clevalnd Row, w „Arthurs Cocoa Tree“, „Brooks“, „New Universith“, „Devonshire Club“ lub, po prawej stronie pałacu St. James w „Boodles“ lub „Whites Club“.

Widzimy, że wybór był duży, oczywiście tylko dla wybrańców, należących do pewnej sfery. To, co nie mogło być omówione w gabinetach ministrów, w kantorach prywatnych potentatów bankowych i giełdowych Londynu z braku czasu i spokoju, lub też ponieważ w nawale interesów codziennych nie można się było skoncentrować — to wszystko zarezerwowano na wieczorne posiedzenia klubowe.

To, co omawiano w głębokich fotelach klubowych, to odczuwano później prawie na całym świecie.

Na marginesie...

Kraków, 28 października.

W ostatnich czasach społeczeństwo polskie przeżyło dwa doniosłe wydarzenia, które były nawiązaniem do minionej epoki r. 1939 i wojny polsko-niemieckiej. Wydarzeniami temi, to **aresztowanie b. ministra spraw zagranicznych Becka, oraz b. głównodowodzącego armji polskiej marszałka Rydza-Śmigłego.** Aresztowania te były wielką **sensacją międzynarodową**, dowodem czego były liczne artykuły, zamieszczone przez prasę niemiecką, obszernie omawiające **te obydwóch osobistości.**

W dniach tych padło niaraz ze strony obcokrajowców pytanie: **co mówią Polacy na temat tych aresztowań?** Pytania tego rodzaju dowodziły, że opinja zagraniczna spodziewała się jakiejś żywszej reakcji społeczeństwa polskiego, jako odzewu na aresztowania dwóch osobistości, które, bądź co bądź odegrały w życiu państwa polskiego bardzo doniosłą rolę.

Oczekiwania te zostały **częściowo zawiedzione.** Wyszło przy tej okazji na jaw, że **społeczeństwo polskie żywi do obydwóch mężów stanu wielki żal**, że rozpoczęli pewną akcję, nie obliczywszy uprzednio swoich sił, następnie źle nią kierowali, a koniec końców wyjechali zagranicę, **nie troszcząc się o dalsze losy narodu polskiego.**

Żal ten uwypuklił się właśnie znowu w chwili, kiedy z Rumunji nadeszła wiadomość o aresztowaniu Becka i Rydza-Śmigłego. Większość społeczeństwa była o tyle zaskoczona temi faktami, że **nie spodziewała się po nich obydwóch już niczego.**

Zdziwienie budzi także i to, że Anglja, która chyba miała sposobność przekonać się o nieudolności Rydza-Śmigłego, jeszcze raz weszła w jakiś kontakt z osobistością, której rola uważana jest za definitywnie zakończoną. Oczywiście nieznane kulisy całej sprawy mogą jeszcze wpłynąć na zmianę zapatrywania, w istocie jednak rzeczy nie należy się zapewne spodziewać zmian zbyt głęboko sięgających, skoro są instytucje, które jeszcze próbują użyć tego rodzaju nieudolnych ludzi do jakiejkolwiek akcji.

Rok temu na Rydza Śmigłego **próbowano dokonać zamachu.** Próba ta była wymownym dowodem, jak na rolę b. marszałka zapatrują się Polacy. Gdyż **zamach ten nie był podyktowany niczem innem, jak tylko wielkim żalem.** Historja Polski dowodzi, że wszyscy wodzowie armji polskiej pozostawali przy niej aż do ostatka. Niejeden z nich dostawał się do niewoli. Wielu odnosiło rany i umierało na polu bitwy. Nieraz byli to starzy ludzie, kaleki. W tej chlubnej liście Rydz-Śmigły stanowi **jeden jedyny bodaj niechlubny wyjątek.**

Być może, że przyszły historyk odkryje jakieś okoliczności, które mogły skłonić Rydza Śmigłego do opuszczenia szeregów armji polskiej i wyjazdu zagranicę. Tak jednak, jak sprawa dzisiaj się przedstawia, Rydz Śmigły dopuścił się zbrodni wobec swych żołnierzy, którzy walczyli do ostatka, wtedy nawet, kiedy ich wódz znajdował się już w pewnem schronieniu, w Rumunji.

Toteż fakt jego aresztowania, jak i ujęcia Becka, człowieka, który w ostatnich latach szedł na pasku Rydza Śmigłego, **nie wzbudziło większego wrażenia w społeczeństwie polskiem.** Dla wielu była to prosta konsekwencja ostatnich wydarzeń politycznych, konsekwencja, za którą obydwaj aresztowani ponoszą w dużym stopniu odpowiedzialność.

(h) **ŚMIERTELNY WYPADEK MOTOCYKLISTY.** W miejscowości Ernstdorf, w powiecie Bielitz, inspektor Urzędu Weterynaryjnego Franciszek Glombik upadł z motocykla tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszki. Ofiarę wypadku, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, przewieziono do szpitala miejskiego w Bielitz. Pomimo natychmiastowej pomocy Glombik zmarł wskutek odniesionych ran.